

Książka Wojciecha Jerzego Podgórskiego „Emigracja walczących. Wokół polsko-szkocko-angielskich powiązań kulturalnych wojennych i powojennych” wypełnia lukę w biografistyce poświęconej literacko-edytorsko-dziennikarskiej spuściznie Polaków, którzy znaleźli się na Wyspach Brytyjskich podczas drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu. To pozycja z wielu względów wyjątkowa.

Zaczynamy od tytułu. We wstępie autor wyjaśnia: Tytuł książki „Emigracja walczących” należy ująć w cudzysłowie, bowiem jest zapożyczeniem konkluzji artykułu Ksawerego Pruszyńskiego. Artykuł – Literatura emigracji walczącej – ukazał się 17 marca 1940 roku na czolowej kolumnie pierwszego numeru nowego tygodnika wydawanego w Paryżu „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie”. O sile perswazji tego tekstu przesądza nie tylko pouzeczna wśród Polaków znajomość historii, lecz także namacalna topografia miasta, pełna tropów i pamiątek po Wielkiej Emigracji XIX stulecia. Zdawałoby się, że w murach paryskich drzemia jeszcze echa okrzyków i westchnień, jakie usta polskie niegdyś tu wymówiły. [...] Pruszyński sedno swego artykułu zawarł w następujących wnioskach: „Tamta emigracja była emigracją pokonanych. Ta nowa jest emigracją walczących. Tamta emigracja utraciła swą armię, ta swą armię dopiero tworzy. A wreszcie tamta emigracja była emigracją ludzi dojrzałych, którzy wrócić do kraju nie mieli już nigdy. Ta nowa jest emigracją ludzi młodych i bardzo młodych, którzy armię tworzą i z armią do kraju wrócą”.

Pruszyński pisał swój artykuł jeszcze przed uderzeniem Niemiec na Francję, przed konieczną ewakuacją Polaków na ostatni wolny przyczółek, jakim stała się Wielka Brytania. Ta emigracja do Polski wróciła, ale bardziej w sensie symbolicznym niż dosłownym i nie na czele armii młodych ludzi, jak marzyło się Pruszyńskiemu, lecz w wyniku porozumień politycznych. Był to powrót ludzi w podsztywnym wieku.

Zapewne ci (niestety, coraz bardziej nieliczni), którzy na tę wolną ojczyznę przez lata wytrwale czekali oburzają się: „Nie byliśmy emigracją. Byliśmy uchodźcami”. Ale spory o nazwę, jak się okazuje, toczyły się od lat.

W 1956 r. ukazała się w Londynie broszura zatytułowana „Dlaczego nie wracamy. Głos pisarzy polskich w wolnym świecie”. Stanisław Baliński tak uzasadnia swoją decyzję: *Mój wewnętrzny bunt przeciw „Jacie” był więc w pierwszej chwili główną przyczyną, dla której zdecydowałem się nie wracać. [...] Drugą przyczyną*

• KATARZYNA BZOWSKA

Encyklopedyczne gawędy-eseje



zasadniczą i istotną, było posiadanie przeze mnie od dawna przeświadczenia, że emigracje są na ogół zdrowym, mierzalnym pożądanym. A więc jednak emigracja.

Praca prof. Wojciecha Jerzego Podgórskiego uderza rozmachem: 536 stron z „Wprowadzeniem” i „Postscriptum”, dwa streszczenia po angielsku i po francusku, pięć aneksów, ponad sto zdjęć (nie zawsze dobrej jakości), obszerna bibliografia i wreszcie „Indeks nazw osobowych”, liczący blisko 30 stron. Ale to nie wszystko: niemal każda strona opatrzona jest w przypisy; często są to krótkie biografie wymienionych w tekście osób, nawet wtedy, gdy wzmianka jest zaledwie jednozdaniowa.

Wojciech Jerzy Podgórski, absolwent polonistyki

Uniwersytetu Warszawskiego, specjalizujący się w historii literatury, ma wyraźne pasje naukowe: to polska hymnika i poezja meliczna. Napisał szereg prac tej tematyce poświęconych, min.: „Skąd nasz ród; polskie pieśni hymniczne”, „Pieśń ojczysty pełna”, „Mazurek Dąbrowskiego w dziejowych rolach”; był także redaktorem tomu „Tyś jak rosa; z dziejów polskiej pieśni hymnicznej”. Interesuje się także literaturą emigracyjną – w 2002 r. ukazała się jego książka „Poezi na tułaczce, w kregu autorów Oficyny Niecejskiej Samuela Tyszkiewicza”. W latach 2002-2007 pracował w Konsulacie Generalnym w Edynburgu. Lata spędzone w Szkocji wykorzystał do zbierania materiałów do obecnego tomu. I wykorzystał ten czas dobrze.

„Emigracja walczących” składa się z 22 rozdziałów, z czego 18 poświęconych jest konkretnym pisarzom lub grupom twórczym. Podgórski interesuje się różnymi aspektami działalności wydawniczej emigracji: pieśniami wojskowymi i religijnymi wydawanymi w śpiewniakach dla żołnierzy, liryką, prasą, pamiętnikarstwem, drukami ulotnymi, a w niektórych przypadkach nawet dziejami pamiątek osobistych. O zawartości tomu zdecydowały autorskie pasje, stąd rozdział poświęcony pieśni hymnicznej po 1939 r., zatytułowany: „Od Mazurka Dąbrowskiego J. Wybickiego do ‘Modlitwy obozowej’”, czy też dzieje piosenki „Czerwone maki” Feliksa Konarskiego i Alfreda Schütza, która stała się hymnem, pomimo

że nie było to zamierzeniem jej twórców. Także o wyborze poszczególnych autorów decydował, jak mi się wydaje, sympatie Podgórskiego. Przywołani są autorzy znani, jak Maria Kuncewiczowa, czy Stanisław Baliński, mniej znani, jak Marek Koerner, a także tacy, którzy w roli pisarzy występowali sporadycznie, jak gen. Stanisław Maczek (rozdział liczący 30 stron), czy ks. Marian Lękawa, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji. Czasem jest to przypomnienie tych, o których dziś mało kto pamięta, jak choćby Adama Kowalskiego, Stanisława Kostki Matwina, który był twórcą polskiej drukarni w Szkocji, czy też autorów skupionych w Zespole Literackim „Odwet”.

Książka jest jak mozaika – to rozprawy naukowe, eseje, gawędy, biogramy pisarzy, wspomnienia osobiste autora, a wszystko to przetykane cytatami z opracowań naukowych, dokumentów i licznie powstających podczas wojny i po jej zakończeniu wierszy. Podgórski pisze w sposób tak interesujący, że od lektury trudno się oderwać. Znajduje się tu spora doza anegdot, relacji z cennych dla autora spotkań, jak choćby z Michałem Olizarem, synem polskiego oficera i Szkotki. To nie tylko dzieje wojennej tułaczki pisarzy, ale także opis ich życia już po zakończeniu wojny. Autor nie zapominał o tych, którzy tworzyli w czasach powojennych, jak Jan Maria Michał Rostworowski (specjalnie użyte są trzy imiona, aby nie było wątpliwości o którego Rostworowskiego chodzi), Bolesław Taborski, Adam Czerniawski, których nazywa „Londyńskimi Rybami na piasku”, nawiązując do tytułu antologii poetów „drugiego pokolenia” emigracyjnego.

Ta swoista encyklopedia literatury emigracyjnej zaczyna się nietypowo – od opisu wigilijnej wieczerzy 1939 r., w paryskim mieszkaniu Jana Lechonia. (...) zebrał się prawie wszyscy skamandryci – pisze Podgórski – oprócz bowiem gospodarza byli obecni Stanisław Baliński, Julian i Stefania Tuwimowie, Antoni i Janina Stonimscy, Kazimierz i Halina Wierzyńscy, a także grono przyjaciół: Zdzisław Czeremański z żoną Janiną, Juliusz Sakowski z żoną Stefaną, Maria i Jerzy Kuncewiczowie, Witold Małcużyński i Mieczysław Grydzewski (właśc. Grycendler). Powyższą listę gości oraz kilka szczegółów znamy właśnie z relacji Balińskiego.

Ale ta lista gości, jak się wydaje, jest niepełna. Maria Kuncewiczowa dorzuca jeszcze swego syna Witolda, Jana Jerzego Paćkowskiego i żonę Witolda Małcużyńskiego, Colette ze słynnego rodu francuskich producentów fortepianów. Jeszcze inaczej spis uczestników tej wigilii wygląda, gdy otworzy się „Księgę Gości Jana Lechonia”, opublikowaną w 1999 r.

przez badaczkę skamandrytów Beatę Dorosz. Podgórski analizuje też to, jak ten szczególnie wieczór zapisał się w pamięci jego uczestników, przytaczając obszernie fragmenty ze wspomnień napisanych po latach przez Kuncewiczową i Balińskiego. Wreszcie pisze: *Mimo woli nasuwa się porównanie z odległymi w czasie, lecz bliskimi topograficznie, bo także paryskimi wspomnieniami Wielkiej Emigracji. Słynny dwie uczyły w Eustachego Januszkiewicza, 25 XII 1841 r. i I I 1841 r. Miały jędrzej wicej atut towarzyski – imrowizację wierszów. Obi urosły w relacjach epistolograficznych i wspominkarskich. Co się okazuje? Otóż ustalenie wspólnej, zgodnej listy uczestników tych spotkań – jest niepodobniestwem.*

Specjalnie omawiam dokładniej ten fragment książki Wojciecha Jerzego Podgórskiego, gdyż pokazuje on dobiegłość autora w sprawowaniu szczegółów. Tak samo jest on dobiegłymi w korygowaniu błędów swoich poprzedników, którzy pisali o literaturze emigracyjnej. Z tego punktu widzenia książka ta jest niezastąpiona. Być może pewne błędy nie będą w przyszłości powielane.

Niestety, sam autor nie ustrzegł się błędów, a może raczej nieomówień. Dotyczy one w dużym stopniu środowiska londyńskiego – widać wyraźnie, że autorowi znacznie bliższa była polska emigracja w Szkocji. Okładka książki, na której zamieszczono pierwszy numer londyńskiego „Dziennika Polskiego” z 1940 r. przypomina okładkę książki „Dopóki jest „Dziennik jestem...”, wydanej przez PFK w 2000 r. Gdyby ją znał, jestem pewna, że noty biograficzne dotyczące pisarzy i dziennikarzy związanych z tym piśmem byłyby dokładniejsze. Na przykład pisząc o Karolu Zbyszewskim nadmieniam: „po wojnie związany z DziPiDZ”. Otóż w pierwszym numerze „Dziennika Polskiego”, datowanym 12 VII 1940 r., jest tylko jeden tekst opatrzony nazwiskiem autora – to właśnie tekst Karola Zbyszewskiego, pracował w redakcji już w czasie wojny, a w latach 1973-84 był redaktorem naczelnym pisma. Pisząc o mieszkańcach Domu Skarbu Narodowego autor wspomina, że sąsiadem Kuncewiczów był poeta Edward Chudzyński. I tylko tyle. Nawet bez daty urodzin i śmierci. Trochę to za mało, jeśli weźmie się pod uwagę, że np. Józef Jan Korabowski zasłużył na 20-stronicowy rozdział.

Te drobne usterki łatwo dadzą się usunąć, gdy dojdzie do drugiego wydania tego niezwykłego dzieła. □

Wojciech Jerzy Podgórski „Emigracja walczących. Wokół polsko-szkocko-angielskich powiązań kulturalnych wojennych i powojennych”, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2011